

## FILOZOFIA POTRZEBNA JAK TLEN

**Z okazji 30-lecia narodzin ekofilozofii, jej twórcy, Profesor Henryk Skolimowski, dzieli się refleksjami, dlaczego filozofia jest niezbędna w życiu i dlaczego filozofia ekologiczna jest tak ważna w naszych czasach.**

Człowiek jest istotą nieznaną. Mamy takie ogromne góry informacji, a tak mało wiedzy o sobie. Mamy tyle różnych działów wiedzy technicznej, a nie mamy klucza do szczęścia, ani nawet sposobu na życie. Nie mamy sposobu na życie, bo nie mamy fundamentu filozoficznego, nie mamy wartości, które by z tego fundamentu wynikały i nie mamy wizji człowieka, który posiadałby sens i głębię życia.

Były takie okresy za panowania niektórych cesarzy rzymskich, że wypędzano filozofów z Rzymu, jako że byli „burzycielami porządku publicznego”, „myśleli za dużo”. Dwukrotnie ich wypędzano i dwukrotnie ich zapraszano z powrotem. Trwały ład społeczny nie jest możliwy bez jakiejś głębszej filozofii i bez myślenia, które nie jest li tylko powtarzaniem dogmatów i truizmów.

Gdybyśmy zapytali obecnych polityków, czy polityce potrzebna jest filozofia, niektórzy by nie rozumieli o czym mówimy. Taka jest ciemność filozoficzna w obecnym establishmentie politycznym. A inni odpowiedzieliby, że oczywiście nie jest potrzebna. A jednak. Każda polityka opiera się na jakiejś filozofii. Jeśli nie jest to filozofia świadoma i oświecona, to jest to najczęściej mała i wulgarna filozofia manipulacji innymi dla własnych korzyści. Znamy jej konsekwencje na własnej skórze.

Inni, bardziej refleksyjni, powiedzą: może jakaś filozofia jest nam potrzebna. Ale jaka? Przecież filozofii było wiele... I na ogół nie zdały egzaminu. Taki wniosek jest pochopny. Te najlepsze filozofie wyprowadziły nas z jaskini. Droga z jaskini ku lepszemu życiu, wiodła przez właściwe filozofie. Tak więc, być może, to my nie zdaliśmy egzaminu. Być może nie potrafiliśmy zaakceptować filozofii, które są mądrością i prowadzą do zrozumienia świata i nas samych.

Tak więc jaka filozofia? Z tym pytaniem borykałem się na początku lat 70-tych, kiedy stało się jasne, że nauka i technika nie są panaceum, a zbawienie technologiczne jest wulgarną farsą. Potem stało się jasne, że alternatywne technologie to jest jakaś namiastka i kokieteria, a nie długotrwałe rozwiązania. Wiatrak dla produkcji energii elektrycznej stał się symbolem alternatywnego świata. Ale ten wiatrak miał w sobie coś z Don Kichota. Jego zewnętrzne szaty i działania były miłe i romantyczne. Jednak ukrywał on głębsze problemy. Ten Don Kichot symbolizował głębsze problemy, ale ich nie rozwiązywał.

Wspominam o tym, ponieważ mój pierwszy zarys nowej filozofii został przedstawiony w 1974 roku, w Londynie, na Forum architektów, które to forum było poświęcone tematowi: *Dlaczego ruch ekologiczny zawiódł nas?* W tym swoim szkicu zasugerowałem, że musimy dotrzeć do samych fundamentów, do samego rdzenia naszego myślenia i naszego światopoglądu, a nie tylko skupiać się na symptomach i powierzchniowych rozwiązaniach.

W części pozytywnej twierdziłem, że ŚWIAT JEST SANKTUARIUM – a nie deterministyczną maszyną, poruszaną zim-

nymi prawami newtonowskiej mechaniki. Twierdziłem następnie, że jeśli świat jest Sanktuarium, to ty sam jesteś sanktuarium. Musisz świat i siebie traktować z szacunkiem i z miłością, bo tego wymaga nowa koncepcja świata.

Jeśli świat jest Sanktuarium, to obowiązuje w nim czyste myślenie, jak również wartości altruistyczne, które sprzyjają życiu wszelkiemu, a więc także twojemu. Z tego wynika konkluzja, że *człowiek człowiekowi nie jest wilkiem*. W naszych czasach często o tym zapominamy i traktujemy innych agresywnie, jakbyśmy byli wilkami dla siebie.

Sensowne życie jest możliwe i konieczne. Ale tylko wtedy, gdy mamy koncepcję świata, który jest przyjazny życiu. A co więcej, posiadamy koncepcję świata, który sam jest sensowny. Taką jest koncepcja ŚWIATA JAKO SANKTUARIUM.

Odrzucamy więc te koncepcje świata, które twierdzą, że świat jest bezsensowny, bez znaczenia, jest złośliwy wobec człowieka, a agresja człowieka jest usprawiedliwiona złośliwością świata. To są wymysły małych filozofii, które pograżyły się w swojej małości i które chcą nas ściągnąć do poziomu swej nędzy.

Życie kocha życie. Świat stworzył życie, żeby uświęcić i celebrować siebie. My jesteśmy częścią tego uświęcenia i tej celebracji. Dlatego też szanujemy i chronimy Matkę Ziemię, jako część piękna, godności i obfitości kosmosu. Potrzeba filozofii jest potrzebą miłości, potrzebą zrozumienia piękna i wielkości świata, jak również nas samych. Ekofilozofia jest rehabilitacją filozofii sensu życia i nadziei, bez których życie ludzkie wędnie. W rzeczy samej, tytułem jednej z moich książek jest *Nadzieja Matką Mądrych*, 1992.

Jak wspominałem, ekofilozofia narodziła się w 1974 roku, a więc 30 lat temu, w czasie pamiętnego sympozjum, na temat alternatywnej technologii w Londynie. W czasie swego 30-to letniego istnienia, ekofilozofia zaowocowała wieloma dziełami, zarówno po polsku, jak i po angielsku. Różne dzieła dotyczące ekofilozofii, zostały przetłumaczone na 20 języków. W największym skrócie: ekofilozofia jest filozofią żyjącą i pomagającą życiu. Jak? Filozofia ta...

- 1...jest wyrazem troski o człowieka.
- 2...jest wyrazem refleksji nad dolą człowieka.
- 3...jest wyrazem schludności wobec myślenia i własnego życia.
- 4...jest wyrazem znalezienia się w świecie chaosu i bezsensu. Twierdzi ona, że daliśmy się zwariować. A możemy inaczej, piękniej, wolniej, głębiej.
- 5...jest formą miłości dla siebie i dla świata rozumnego.
- 6...jest afirmacją życia. Bo życie kocha życie. I zrozumienie tej prawdy jest już filozofią.

**Czy tak pojęta filozofia może ci być obojętna?  
A jeśli tak, to pytaniem jest, czy sam sobie nie jesteś  
zbyt obojętny?**

Ekofilozofia jest zaproszeniem do tańca życia i myślenia.

*prof. dr Henryk Skolimowski*

Polecamy najnowszą książkę H. Skolimowskiego *Zielone oko kosmosu*, ATLA 2, Wrocław 2003, jak również inne książki tegoż autora.

# POWSTANIE I ROZWÓJ FILOZOFII EKOLOGICZNEJ

## Widziane z perspektywy osobistej

### POWSTANIE EKOFILOZOFII

W czerwcu 1974 r. architektoniczny periodyk „AA NOTES” ogłosił mój krótki szkic „Ecological Humanism”. To był początek ekofilozofii. W tym szkicu zawarte są główne idee, które stały się fundamentem filozofii ekologicznej. Jak doszło do jego opublikowania? Jak się czułem, widząc zręby nowej filozofii po raz pierwszy?

Pod koniec maja 1974 r. instytut architektury, (który wydawał „AA NOTES”) zaprosił czterech myślicieli z różnych dziedzin (między nimi byłem ja), aby się wypowiedzieli na temat: „Alternatywna technologia – co po?”. Każdy z nas miał dokładnie dziesięć minut na przedstawienie swego poglądu, i tylko tyle. W tej sytuacji moim zadaniem było nie wymyślanie nowego systemu filozoficznego, ale zmieszczenie się w czasie. Co można powiedzieć znaczącego i interesującego w dziesięć minut? Postanowiłem głęboko zatopić się w sobie, żeby z głębi siebie wydobyć to, co najważniejszego. Zmieszciliem się dokładnie w czasie. Tematem mego wystąpienia był humanizm ekologiczny. Szkic natychmiast opublikowano w tygodniku architektonicznym.

Czy miałem wtedy wrażenie, że była to wielka epokowa chwila, że właśnie narodził się system filozoficzny, nowa filozofia? Nie, nie miałem takiego wrażenia. Nie miałem w pełni świadomości, że zakwitnęły kielki nowej filozofii. Te rzeczy dzieją się bardzo powoli i krystalizują się jakby niezauważalnie. Datę „powstania” ekofilozofii odkryłem po kilku latach, kiedy już okrzepła.

Wiedziałem, że mój pierwszy szkic musiał być niezły, bo mi go natychmiast wydrukowano, notabene bez mojej wiedzy. Ponadto różni znajomi i przyjaciele gratulowali mi świetnego zaprezentowania humanizmu ekologicznego. W czasie następnych dwóch lat trzystronicowy szkic stał się czterdziestostronicową monografią „Ecological Humanism”, którą mi także natychmiast wydrukowano, w 1977 roku, również w Anglii. Mam szczęście do Anglii. Wszystkie moje główne książki z zakresu ekofilozofii drukowałem w Anglii. Dlaczego nie w Ameryce, gdzie w tym czasie wykladałem? Chyba dlatego, że nie rozumiem rynku amerykańskiego, także mentalności amerykańskiej, oczekującej, że cokolwiek się pisze, trzeba jej schlebiać.

W trakcie pisania monografii przemyślałem na nowo różne systemy i tradycje europejskiej kultury i filozofii, aby się zorientować, do kogo można nawiązać, a co trzeba odrzucić i dlaczego. Na-tychmiast stało się jasne, iż wielkie postacie przeszłości to Heraklit, Spinoza, Kant, Schweizer, a także... Prometeusz. Filozofia ekologiczna zaabsorbowała ich kompletnie, lecz było to twórcze przetworzenie, nie zaś próba kontynuacji dawnych wątków. Wspomniałem Prometeusza. Tak, to bardzo wielka postać w historii zachodniej kultury. Uzna-

łem za rzecz zasadniczej wagi oddzielenie imperatywu postępu materialnego (tzw. progresu) od imperatywu prometejskiego, który jest także imperatywem postępu, ale zupełnie innego rodzaju.

Jedną z naczelných kwestii stała się etyka na miarę naszych czasów, która mogłaby nas zainspirować w obronie siebie oraz Ziemi nowymi wartościami i nowymi wizjami. Takich wartości nie znajdowałem w istniejących czy też tradycyjnych systemach etycznych, wobec czego musiałem wyartykułować nowy imperatyw etyczny (właśnie w monografii z 1977 r.). Zaproponowana przeze mnie etyka skierowana jest na życie i kosmos, w odróżnieniu od tradycyjnych etyk, które są skierowane na Boga i człowieka. Etyka humanizmu ekologicznego jest ekocentryczna i kosmocentryczna.

Monografia z 1977 r. została przyjęta dobrze nawet w pewnych kręgach kościoła anglikańskiego, w których dziwiono się, że ekologowie mogą używać takiego nośnego „quasireligijnego” języka, jak to określano. Ale nawet wtedy nie miałem pełnej świadomości, że uprawiam i rozwijam nową filozofię. Byłem natomiast świadomy, iż artykułuję nowe pole, którego inni jeszcze nie wyartykułowali.

Innym wydarzeniem, które pomogło w krystalizowaniu się filozofii ekologicznej, okazał się szczególnie wykład, wygłoszony na moim uniwersytecie (University of Michigan) w 1976 roku. Studenci zaprosili najwybitniejszych profesorów w celu wygłoszenia przez każdego z nich wykładu, jakby miał on być ostatnim wykładem ich życia, w którym mają wypowiedzieć to, co najważniejsze dla nich i dla świata. Z dwunastu zaproszonych, czterech okazało się odważnych. Byłem w tej czwórce. Wygłoszenie tego wykładu było nie lada przeżyciem, jak również przygotowanie się do niego. Uważam, że każdy intelektualista, a szczególnie filozof, powinien taki wykład w ciągu swego życia przedstawić. To znakomicie koncentruje umysł na najważniejszym, a poza tym jest sztuką wielkiej odwagi – wygłosić wykład, w którym się myśli od początku do końca.

Głównym tematem mojego „ostatniego wykładu” („The last Lecture”, jak się to nazywało) było uświęcenie życia, twierdzenie, że życie zwycięży. Była to próba uświęcenia życia na nowo poza ramami istniejących religii i tradycji duchowych. Ten wątek jest inherentną częścią etyki i filozofii ekologicznej. Odwaga popłaca. Zaraz mi wydrukowano to moje orędzie w znaczącym czasopiśmie pod nazwą „Główne Mowy Tygodnia”, a z tego tygodnika „The Wall Street Journal” wybrał dwa ważne fragmenty i wydrukował na pierwszej stronie jednego ze swoich wydań. Nie pytano mnie o pozwolenie. Zapewne uważano, że dla mnie to musi być wielki zaszczyt. W pewnym sensie był, ponieważ filozofia zawarta w moim wykładzie była przeciwna filozofii, na której opierał się „The Wall Street Journal”.



Natychmiast stało się jasne, iż wielkie postacie przeszłości to Heraklit, Spinoza, Kant, Schweizer, a także... Prometeusz.

Trzecia składowa w powstawaniu filozofii ekologicznej jest prawie niewidoczna i niełatwa do rozpoznania, ale ważna. Był nią fakt, że uporałem się ze zjawiskiem technologii. Co to znaczy? Otóż zjawisko techniki, czy też technologii, mówiąc w sensie najogólniejszym, jest tak dominujące w naszym świecie, że przytłacza umysły ludzkie swoją wielkością, że gdy spojrzysz się wokół, zarówno na osiągnięcia cywilizacji zachodniej, jak i na jej problemy, widzisz się ogromny gmach techniki i jego wielki cień. Ten fenomen techniki jest tak dominujący, iż znakomita większość myślicieli jest nim sparaliżowana, niejako porażona. Kiedy szuka się rozwiązań, zawsze „potykamy” się na zjawisku techniki. I większość problemów sprowadza się do: Co zrobić z techniką? Jak ją uczłowieczyć i obłaskawić? Nie możemy wydostać się z cienia techniki.

Z tego cienia wydostałem się kilka lat wcześniej, już pod koniec lat 60-tych. W roku 1970 opublikowano mi, znowu w czasopiśmie architektonicznym, artykuł pt. „Technologia - mit a rzeczywistość”. Wyjaśniłem w nim sobie (i tym, którzy byli zainteresowani moimi myślami), że technologia nie jest rzeczą samą w sobie, że wyrasta ona z korzeni poreniesansowej nauki, jak również z korzeni poreniesansowych utopii i ideologii, między innymi sekularyzm i idea postępu materialnego są najważniejsze. Technologia jest widoczną częścią góry lodowej, której części ukryte, to przesłanki mechanistycznej cywilizacji.

## TECHNOLOGIA JEST CZĘŚCIĄ MENTALNOŚCI ZACHODU

Aby sobie z nią „poradzić”, trzeba sobie poradzić z całą górą lodową. Wyjaśniłem to sobie w artykule z roku 1970. Zdałem sobie sprawę, że główne problemy tkwią nie w technologii czy nawet nauce, ale głębiej – w samych przesłankach poreniesansowej cywilizacji zachodniej. Toteż gdy przyszło mi budować nową filozofię w połowie lat 70-tych, nie potykałem się na technice i nauce ani nie pytałem (grzecznie i apolegetycznie), jak się uładzić z technologią. Nie, skupiłem się na samych fundamentach cywilizacji, którą ciągle uważa się za najlepszą ze wszystkich. Uderzyła mnie płytkość myślenia tej cywilizacji. I to jest jednym z powodów, dlaczego technika rodzi monstra i systematycznie zubaża nasze życie. Wydaje mi się, że cała cywilizacja została porażona mitem nauki, przekonaniem, iż nauka jest wielka, niezmienna, niepodważalna, posągowa. Nawet Spinoza i wielki Kant ulegli temu mitowi. Ale Pascal mu nie u-

legł, może dlatego, że był genialnym matematykiem. Nie uległ temu mitowi William Blake, który mówił o newtonowskiej drzemce, z której musimy się obudzić.

Moja odpowiedź Newtonowi już w 1974 roku była następująca: Świat jest sanktuarium, a nie deterministycznym zegarem<sup>1)</sup>. Od tego czasu wyrobiłem sobie opinię, że nauka i technika (razem wzięte) to złudzenie, to mara, to mit, którym – niestety – jesteśmy ciągle porażeni.

Chyba należałoby wspomnieć o jeszcze jednym niewidocznym źródle krystalizowania się filozofii ekologicznej. Były nim moje seminaria na Uniwersytecie Michigańskim. Ogólny ich temat brzmiał „Alternative Futures” (alternatywne przyszłości). Przez wiele lat seminarium to cieszyło się wielkim powodzeniem wśród studentów. Jednym z głównych tekstów był zawsze „Fenomen człowieka”, Pierre’a Teilharda de Chardina. Inspiracja Teilhardem okazała się potężna i zawsze niezawodna, on też był jedną z głównych inspiracji dla ekofilozofii. W tym samym czasie, gdy przerabialiśmy Teilharda, czytaliśmy także „Nowy, wspaniały świat” Aldousa Huxleya. Traktowaliśmy te dwa dzieła jako różne utopie. Z biegiem lat stwierdziliśmy z fascynacją i niedowierzaniem, że nowy, wspaniały świat Huxleya sam się dokonywał wokół nas. Ameryka coraz bardziej przypomina świat Huxleya. To już wtedy przestało być utopią, to było rzeczywistością, niezbyt zachęcającą do uczestniczenia w niej. A w kontraście świat Teilharda, jego wizja punktu Omega jako punktu dościa, chociaż tak daleka i niebotyczna, jakże była ponętna, zapraszająca, wyzywająca. Tak więc mogłem sobie wymyślać nową filozofię, bo przez wiele lat prowadziłem kurs uniwersytecki poświęcony temu tematowi.

W roku 1979 już wiedziałem, że uprawiam, czy też rozwijam nową filozofię. W tym to czasie wprowadziłem termin ekofilozofia, jako że uważałem, iż humanizm ekologiczny jest za ciasną kategorią. W tym też roku zorganizowałem w Dartington Hall, w Devonie w Wielkiej Brytanii, gdzie byłem filozofem rezydencjalnym, pierwszą konferencję na temat ekofilozofii, powtarzając ją w tym samym ośrodku w latach 1980, 1981, 1982. W roku 1979 nikt nie używał terminu ekofilozofia, bądź filozofia ekologiczna. Szczególnie filozofowie byli sceptyczni i pytali, co to za dziwoląg. Obecnie jest niezliczona ilość haseł pod nazwą ekofilozofia w internecie.

W roku 1981 (znowu w Anglii, w Londynie) ukazała się moja książka „Eco-philosophy. Designing New Tactics for Living” („Ekofilozofia. Projektując nowe taktyki życia”). Książka ta stała się małym klasykiem i została przetłumaczona na dziesięć języków. Po sformułowaniu ekofilozofii zabrałem się do ekoteologii, podsumowując tę ideę w książce „A Sacred Place to Dwell”, 1993 („Święte siedlisko człowieka”, Warszawa 1999) a następnie do ekoumysłu: „The Participatory Mind”, London 1994 („Umysł partycypujący”; nie przetłumaczona na język polski), kolejną zaś pracą stała się „Eco-Yoga”, London 1994 (także nie przetłumaczona na język polski). Tak więc drzewo ekofilozofii rośnie w różnych kierunkach niejako samo. I ciągle rośnie. Bo musimy stworzyć nową filozofię na miarę nowego millenium, bez względu na to, czy będziemy tę filozofię nazywali ekologiczną, czy inaczej.<sup>2)</sup>



## STOSUNEK DO GŁĘBOKIEJ EKOLOGII

Nie chcę bynajmniej sugerować, że byłem jedynym, który uprawiał tę nową problematykę, nazwaną obecnie bardzo ogólnie filozofią ekologiczną. Byli inni. To niejako wisiało w powietrzu. Podobną refleksję uprawiał Thomas Berry, były zakonnik dominikański, wielki umysł, światła postać, bardzo skromny i odosobniony człowiek, dlatego też chyba nie wie się o nim w Polsce i na świecie. Aby docenić walory jego myśli, należałoby przetłumaczyć przynajmniej jedną z jego książek, najlepiej *The Dream of the Earth*.

Inną, mało znaną postacią jest Murray Bookchin. Jego pisarstwo wyprzedza zarówno ekofilozofię, jak i głęboką ekologię. Stworzył on pole, które nazwał *social ecology* (ekologią społeczną). To bardzo specyficzna mieszanka marksizmu, anarchizmu i ekologii. Bardzo inspirujący mówca. Miał i ma swoich zwolenników. Chyba najlepszą jego książką jest *Ekologia wolności*.

Już po wykrystalizowaniu się ekofilozofii zmanifestowała swoją obecność: głęboka ekologia (główna książka 1985, cztery lata po moim dziele) i następnie feminizm ekologiczny. Nim nasze książki ukazały się w druku, stosunki z ludźmi, którzy potem nazywali się głębokimi ekologami, układały się dobrze. Przecież mieliśmy tę samą ideę: jak uratować Matkę Ziemię? Z Arne Naesem zaliśmy się od roku 1967, zatem na długo zanim wykrystalizowały się nasze nowe filozofie. Ciągłe pozostajemy w dobrych stosunkach, wymieniając od czasu do czasu listy. Nie jest to zwykła kurtuazja, ale chyba coś głębszego – wzajemny szacunek i być może podziw.

Z kalifornijską szkołą głębokiej ekologii stosunki ułożyły się mniej dobrze. Po ukazaniu się mojej książki w 1981 r. George Sessions napisał raczej nieprzyjemną recenzję w „*Environmental Ethics*”, chcąc mi wmówić antropocentryzm, jak również wyznaczając linię partyjną: jak się powinno mówić o ekologii z perspektywy filozoficznej. Zachowywał się tak jak marksista w Polsce, którzy krytykowali burżuazyjnych filozofów; oni jedni mieli rację, oni posiadali prawdę. Odpisałem mu (również w „*Environmental Ethics*”), wskazując na zniekształcenia moich myśli i na ten paskudny ton „linii partyjnej”. Wykazałem również, że każda forma refleksji ludzkiej, nawet ta krytykująca antropocentryzm, jest formą antropocentryzmu. Ale trzeba odróżnić złośliwy antropocentryzm, który w imię wyższości człowieka niszczy innych, od dobrego czy też nawet wspaniałego antropocentryzmu, który np. w buddyzmie ogłasza zasadę współodczuwania (*compassion*), głoszącą opiekę nad wszystkimi tworam natury, jakby były święte.

Głęboka ekologia atakowała wszystkich, jako że chciała mieć monopol na myślenie filozoficzne o ekologii. Zaatakowano więc Murraya Bookchina, który odpowiedział adwersarzom w świetnym artykule *Eko-tra-la-la*. Zaatakowano ekofeminizm. Ale ekofeministki potrafią walczyć o swe prawa, odpowiadały zatem głębokim ekologom, że reprezentują oni agresywną mentalność charakterystyczną dla kultury „macho-patriarchalnej”.

Głęboka ekologia zawsze czyni wiele szumu wokół siebie. Ona też sprzymierzyła się z ruchem *Earth First!* (a może nawet go zrodziła), który był bardzo radykalny, z wyraźnymi odcieniami ideologii terrorystycznej. A ekologia w żadnym stopniu nie może być terrorem, bo w ostatecznej konsekwencji jest posłanniczką miłości. Takie jest moje zdanie.

Tak więc głęboka ekologia przez swoją agresywność i radykalność maksymalnie skupiła na sobie uwagę, dlatego jest bardziej znana niż inne podobne kierunki filozoficzne. Doprowadziła też do rozbitcia filozofii ekologicznej (szeroko pojętej), zanim się dostatecznie wykrystalizowała. W imię „linii partyjnej” osłabiła inne szkoły i siebie również.

Bardzo nad tym boleję, bo co nas łączy, jest na pewno ważniejsze niż to, co nas dzieli. Proponowałem współpracę głębokim eko-

logom przed wydaniem naszych książek i nawet po. Uważałem, że wszystkie ruchy proekologiczne powinny działać w jedności, ponieważ wspólny jest cel: ocalić Ziemię, stworzyć sensowne społeczeństwo, przywrócić znaczenie życiu. Tak sobie myślę, że jest coś bardzo amerykańskiego w tej konkurencji ruchów ekologicznych w Ameryce – kto okaże się najsilniejszy aby przyćmić innych. Być może nawet etos kapitalistycznej konkurencji silniej wyraża się między głębokimi ekologami niż etos głęboko ekologiczny, będący etosem pojednania i miłości – wszystkiego ze wszystkimi. Nie chcę być niesprawiedliwy wobec głębokiej ekologii, bowiem ma ona duże osiągnięcia, jest jednak coś w zachowaniu głębokich ekologów (i etosie), co mnie głęboko niepokoi na płaszczyźnie moralnej. Aby pokazać, że ekologia jest odnowieniem świata i wartości, sami musimy być nosicielami tych wartości. Że istniała „linia partyjna” w głębokiej ekologii, co do tego nie mam wątpliwości. Parę lat po krytyce mej książki przez Sessionsa Arne Naess napisał do mnie w poufnym liście, że było wielką omyłką z ich strony potraktowanie mojej książki jako herezji. Jak wiemy, herezję zwalcza się najbardziej zjadliwie.

Rola głębokiej ekologii okazała się obosiecznym mieczem. Przez swój radykalizm zwróciła na siebie oczy świata. O głębokiej ekologii i jej problemach się wie. Ale tenże radykalizm doprowadził do uproszczeń oraz do faktu, że głęboka ekologia stała się obiektem ataków tych, którzy nie lubią ekologii i żadnych filozofii ekologicznych. Atakując skrajności głębokiej ekologii, uważa się, że „obaliło” się całą filozofię ekologiczną – często z tego powodu, że nie zna się innych szkół, a często dlatego, że głęboka ekologia jest tak łatwym przedmiotem ataków (zob. w szczególności książka Luca Ferry'ego *Nowy porządek ekologiczny*, Warszawa 1996).

Sedno tkwi w tym, iż pozytywny fundament filozoficzny głębokiej ekologii nie jest dostatecznie głęboki, nie jest dostatecznie twórczy, aby budować na nim całą nową filozofię. Dwie główne tezy głębokiej ekologii: antyantropocentryzm oraz radykalny egalitarianizm, to za mało do zbudowania na nich nowej filozofii. Brak w ich nowej filozofii człowieka, nie ma koncepcji duchowości, nie ma jakiegś głębszej teorii ewolucji. Ekologia głęboka to, moim zdaniem, ekologiczny pozytywizm – bez transcendencji i głębi.

Wszakże nie o krytykę chodzi, ale o fakt, że musimy wspólnie zbudować spójną, nową filozofię, przyjazną Ziemi i przyjazną człowiekowi. My też jesteśmy częścią Ziemi i częścią kosmosu. Nie jesteśmy rakiem, który draży Matkę Ziemię, jak niektórzy zbyt radykalni ekologowie nam wmawiają.

## STOSUNEK DO TRADYCJI WSCHODU

Ekofilozofia konfrontowała się również z kulturami wschodnimi. Pierwsi byli buddyści, łagodnie sugerujący, iż moja filozofia pobrzmiwa buddyzmem, jako że rewerencja dla życia i całego kosmosu jest bliska zasadzie uniwersalnego współodczuwania (*universal compassion*). Nierzadko sugerowali, że być może ekofilozofia jest formą buddyzmu. Zdziwiłem się tym i trochę zaniepokoiłem. Nie byłem świadomy żadnych wpływów buddyjskich w mojej pracy nad filozofią ekologiczną, ale kto wie, jakie są kosmiczne przecieknięcia wielkich idei i wielkich energii.

Następnie wypowiedzieli się Hindusi. Podobała im się ta filozofia, lecz w krótkim czasie stwierdzili i starali się mnie przekonać, iż to wszystko już było, że cała moja filozofia jest zawarta w *Wedach* i *Upasznidach*. Znowu mnie to zdziwiło i zaniepokoiło. Powiedziałem więc: *udowodnijcie, że tak jest*. Wyszukali mi parę fragmentów z *Upaniszad* i szczególnie *Wed*, w których istnieją przeblęski podobnych idei. *I to jest filozofia ekologiczna?* – zapytałem ich. *No, być może nie filozofia ekologiczna, ale jej początki* – odpowiedzieli. *Początki, przeblęski, ale nie zorganizowana filozofia* – skonkludowałem. Zgodzili się, chociaż z oporem.

Potem przyszła konfrontacja z taoizmem. Jedną z moich studentek w Kalifornijskim Instytucie Studiów Integralnych (CIIS) w San Francisco była aspirantką filozofii z Szanghaju na studiach doktoranckich w USA. Jak inni, ona też stwierdziła, że cała ekofilozofia zawarta jest w taoizmie. Powiedziałem jej, by to udowodniła. Odpowiedziała: zrobiłabym to, ale mój angielski jest niedostateczny na taką pracę. Powiedziałem: pisz swój esej po chińsku. I uczyniła to pięknymi, kaligrafowanymi literami. Oczywiście, taoizm ma swoje (jakże głębokie) uniwersum dyskursu i ekofilozofia ma swoje pole. Posiadają coś wspólnego ze sobą, lecz jedno nie może być wywiedzione z drugiego.

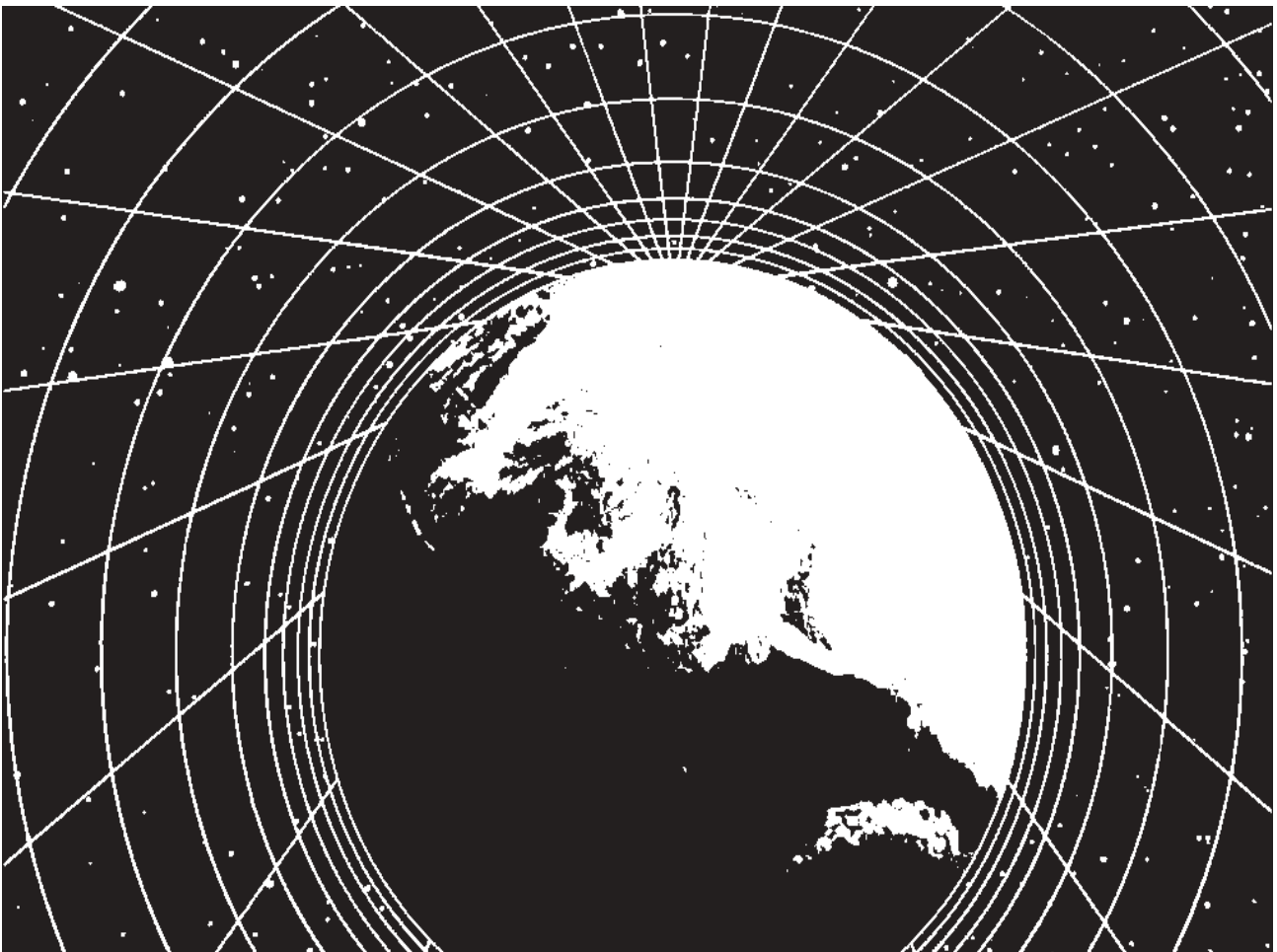
Po tych konfrontacjach wiedziałem już, że filozofia ekologiczna wyartykułowała coś uniwersalnego z kondycji ludzkiej. Tyle tradycji Orientu uważa ją za swoją siostrzycę, a przynajmniej za bliską kuzynkę. Jednym z pamiętnych zdarzeń był międzynarodowy kongres ekologiczny, zorganizowany w New Dehli w 1996 r., z jego głównym tematem „Ekofilozofia a ekodharma”. Po raz pierwszy wprowadziłem i uzasadniłem pojęcie dharmy ekologicznej. Dla Hindusów *dharma* jest pojęciem bardzo ważnym i niejako siłą napędową życia. To powinność, obowiązek, misja, inspiracja, które – połączone razem – kierują indywidualnym życiem ludzkim. Sformułowanie nowego pola czy nawet poletka filozoficznego, bądź religijnego wymaga sporo wysiłku. Po referacie na temat ekodharma, niczego nie musiałem wyjaśniać, wszystko było jasne. Po roku stwierdziłem, że używali tego terminu z taką łatwością, jakby był częścią składową ich istnienia, jakby istniał w ich tradycji kulturalnej od dwu tysięcy lat.

Dla filozofa nie może być większej satysfakcji jak skonstatowanie, że jego idee stają się stopione z codziennym życiem. Naj-

wiejszym wyróżnieniem, ba, nawet triumfem, będzie dla ekofilozofii (i tak jest chyba z każdą nową filozofią), jeśli zniknie ona z języka jako ekofilozofia, a zostanie stopiona z życiem w takim stopniu, iż nikt nie będzie świadomy, że jest to ekofilozofia. Dla filozofów akademickich filozofia życia nie stanowi ważnej dziedziny. Myślę jednak, iż w naszych obecnych czasach – pęknięcia całej cywilizacji i poszczególnych żyć ludzkich – stworzenie koherencyjnej filozofii życia jest najważniejszym zadaniem filozofii i filozofów.

*prof. dr Henryk Skolimowski*

1. Już słyszę głosy: *Jakże można odpowiadać Newtonowi? Newton był wielki, a my jesteśmy mali*. Właśnie tego rodzaju myślenie czyni nas małymi i przyczynia się do beatyfikacji mitu Newtona. Newton nie był wcale taki wielki, naciągał dane, aby pasowały do teorii: był okropnie nietolerancyjny i uważał, że ktokolwiek się z nim nie zgadza, to obraża niebo, bo jego teorie były dane wprost przez Boga. A ponadto, i co ważniejsze, Newton uważał się za wielkiego teologa. Jego teologia była w jego przekonaniu dziełem większym niż jego filozofia czy nauka. Zostawił w swej spuściźnie trzydzieści wielkich pudeł traktatów, szkiców i notatek z dziedziny teologii. Świat naukowy jest tym zjawiskiem zażenowany. Powiada się, że była to taka aberracja Newtona. Siedzą sobie te pudła cichutko w Trinity College w Cambridge, aby nie zakłócić spokoju spiszowej postaci Newtona, czy też naszego wizerunku Newtona.
2. Ta część art. ukazała się w ZB 5 lat temu jako: Skolimowski Henryk, *25-lecie ekofilozofii. Spotkanie w Sejmie*, 19(145)/99, s. 40; <http://www.zb.eco.pl/zb/145/wydarzen.htm>



# DOKĄD ZMIERZAMY? \*

Oswald Spengler napisał, że „technika jest taktyką życia”. To rzeczywiście użyteczne stwierdzenie, z którego będę korzystał, przedstawiając nasze dylematy i zastanawiając się nad ich rozwiązaniami.

Nowoczesna technologia, czy raczej – technologia zachodnia – zawiodła nas nie dlatego, że zaczęła niszczyć środowisko naturalne, lecz głównie dlatego, że zapomniała o swojej podstawowej funkcji, czyli o tym, że cała technika jest w ostateczności taktyką życia. Nowoczesna technologia zawiodła jako zbiór strategii życiowych, udowadniając przy okazji, że jest również ekonomicznie kontrproduktywna i ekologicznie rujnująca.

Ale zarzut ten dotyczy także alternatywnej technologii. Alternatywna technologia wkroczyła na scenę bardzo żywiołowo, zawiądnęła wyobraźnią wielu, lecz teraz wygasa. Dlaczego? Dlatego że nie potraktowała siebie całkiem serio – to znaczy nie przyjęła roli nowego zbioru życiowych taktyk. Doprowadzona do skrajności, alternatywna technologia stała się albo idolatrią nowego rodzaju gadżetów, albo beznadziejnie głupią ideologią nowej lewicy – żywiołowym procesem powielającym siebie, choć zapewne pozbawionym treści. Alternatywna technologia przemija (choć establishment jeszcze tego nie zauważył, por. artykuł w „Observer” z 26.5.1974), ponieważ nie powróciła do swych korzeni, nie stawiała czoła podstawowemu zadaniu wszelkiej technologii: stać się zbiorem życiowych strategii.

Strategie życiowe nie są jedynie nowymi zastosowaniami starych instrumentów. Kultura jest fundamentalną częścią taktyki i życia. Mająca się dobrze, zdrowa kultura dostarcza zbioru dynamicznych struktur dla życia. W świecie zachodnim, w szczególności w ostatnich 150 latach, a najbardziej w ciągu minionych 50 lat, kultura (podobnie jak religia) stale była nienależycie rozumiana, mistyfikowana, źle interpretowana i wypaczana, traktowana jako chory wytwór dekadentkich umysłów lub jako anachronizm w erze przedtechnologicznej. W każdym z tych wypadków kultura była uważana za mniej lub bardziej zbędną. Tymczasem kultura i religia są nieodłącznymi częściami ludzkiej strategii przetrwania i godnego życia. Niemniej jednak kultura ery postindustrialnej nie może być po prostu zreanimowana kulturą tradycyjną, gdyż będzie musiała sprostać nowym wyzwaniom, co pociąga za sobą przemyślenie na nowo wytworów ludzkiego ducha i umysłu w całkowicie odmienionym świecie.

Wybrałem zbiór nowych strategii życiowych, który obejmuje nową technologię, nową kulturę i nową ideologię – humanizm ekologiczny. Humanizm ekologiczny nie jest nową etykietą na oznaczenie starego produktu, nie jest też wlewaniem starego wina do nowych bukłaków. Muszę szczególnie podkreślić, że humanizm ekologiczny nie ma wiele wspólnego z tradycyjnym humanizmem; wyraźnie odcina się od humanizmu marksistowskiego, czy socjalistycznego, który wzywa (podobnie jak inne humanizmy) do zawłaszczenia natury przez człowieka.

Tradycyjny humanizm zawsze podkreślał wyjątkowość człowieka, niezależność człowieka lub też nawet wielkość człowieka ukształtowanego na sposób prometejski. Ta koncepcja człowieka szła w parze z ideą zawłaszczenia natury dla potrzeb i celów człowieka. Marks w pełni akceptował tę koncepcję a także ideę zawłaszczenia (czy po prostu używania natury) dla korzyści człowieka, bądź nawet tylko jego zadowolenia. Humanizm ekologiczny jest oparty na odwrotnej przesłance. Wzywa do wcielenia człowieka w naturę. Musimy ujrzeć człowieka jako część większego porządku rzeczy: natury czy kosmosu. Musimy wyjść poza i unieważnić faustowską koncepcję człowieka. Konsekwencje takiego odwrócenia są bardzo daleko idące i tutaj omówię tylko kilka z nich. Na bardziej praktycznym poziomie humanizm ekologiczny oznacza między innymi oszczędność, przetwarzanie

surowców wtórnych, poszanowanie natury, które są w istocie trzema różnymi aspektami tej samej rzeczy.

Muszę zaznaczyć, że humanizm ekologiczny nie jest kolejnym fantazyjnym terminem na określenie tego, że powinniśmy oszczędniej szafować zasobami, ponieważ oznacza całkowitą reorientację całej plejady pojęć. Niewielu ludzi, w szczególności marksistów, zdaje sobie sprawę z tego, że tradycyjny humanizm, oparty na prometejskiej koncepcji człowieka, oraz idea zawłaszczenia natury (przy milczącej akceptacji zarówno dzisiejszej nauki, jak i techniki) po prostu nie dadzą się pogodzić z ideałem harmonii między rodzajem ludzkim a całą resztą natury.

Chciałbym jeszcze raz podkreślić niektóre konsekwencje humanizmu ekologicznego. Jak już wspominałem, na poziomie praktycznym humanizm ekologiczny zakłada nowy rodzaj technologii opartej na idei oszczędności, przetwarzaniu surowców wtórnych i poszanowaniu natury, aby nie był tylko niepotrzebnym ozdobnikiem, ale stał się integralną częścią nowego projektu.

Dla pojedynczego człowieka humanizm ekologiczny oznacza (po tym jak przestaniemy być żarłocznymi wierzchami) wewnętrzne bogactwo zamiast nieustającej zewnętrznej aktywności, zrozumienie i współczucie zamiast bezlitosnej konkurencji, otwarcie na drugiego człowieka, a nie tylko wymianę informacji.

Na poziomie całej kultury humanizm ekologiczny zakłada porzucenie tradycyjnego idiomu, w którym określa się on w opozycji do „zewnętrznej sfery”, na rzecz idiomu, w którym człowiek i „świat zewnętrzny” nawzajem się przenikają.

Mam nadzieję, iż mój wywód jasno pokazał, że żadna nowa technologia nie może sama dostarczyć rozwiązania, żadna nowa kultura nie może sama dostarczyć rozwiązania, ani żadna nowa ideologia nie może sama udzielić odpowiedzi, ale że każda z nich może być aspektem szerszego paradygmatu, czyli – innymi słowy – nowym zbiorem strategii życiowych.

W dziedzinie ideologii humanizm ekologiczny proponuje oparcie stosunków społecznych na wspólnocie rzeczy i odpowiedzialności, a nie na własności i toczeniu nieustających, otwartych czy też zakamuflowanych, wojen społecznych.

W skrócie: humanizm ekologiczny jest oparty na nowym wyrażeniu świata jako całości:

- postrzega świat nie jako miejsce rabunku i eksploatacji, arenę gladiatorów, lecz jako sanktuarium, które czasowo zamieszkujemy i o które powinniśmy w najwyższym stopniu dbać;
- postrzega człowieka nie jako zdobywcę i konkwestatora, ale jako strażnika spolegliwego;
- traktuje wiedzę nie jako narzędzie dominacji nad naturą, lecz jako technikę doskonalenia duszy;
- postrzega wartość nie jako ekwiwalent materialny, ale jako narzędzie, które przyczynia się do głębszego rozumienia człowieka przez człowieka i większej spójności pomiędzy ludźmi i resztą stworzenia;
- i widzi wszystkie wyżej wymienione elementy jako część nowej taktyki życia

Człowiek powinien przekraczać swoje horyzonty, bo po cóż byłoby niebo (Browning)..

*prof. dr Henryk Skolimowski  
tłum. Tomasz Niedokos*

\*) Jest to zapis referatu pt. Ecological Humanism, wygłoszonego na sympozjum zorganizowanym 20 czerwca 1974 roku w Londynie przez The Architectural Association nt. Beyond Alternative Technology. Referat, zdaniem Autora, był punktem wyjścia sformułowania pierwszego na świecie systemu filozofii ekologicznej. Tłumaczenie opiera się na wersji drukowanej w "AA Notes", June - July 1974, nr 38, s. 1 - 2. Prócz prof. Skolimowskiego referaty wygłosili wówczas: redaktor naczelny "The Ecologist", Edward Goldsmith, publikujący często w radykalnych i alternatywnych wydawnictwach, Peter Harper i Getry Foley z Sekcji Technicznej The Architectural Association. Powyższy tekst publikujemy za "Człowiekiem i przyrodą", wiosna 1999, nr 10.

# PIĘĆ SZKÓŁ EKOFILOZOFII\*

NAZWA SZKOŁY	PRZEDSTAWICIELE	GLÓWNE TEZY	GLÓWNE KSIĄŻKI, ARTYKUŁY	ŹRÓDŁA INSPIRACJI	KONSEKWENCJE
ekofilozofia	Henryk Skolimowski	potępienie mechanistycznego światopoglądu, humanizm ekologiczny, koncepcja świata jako sanktuarium	<i>Eco-philosophy, Designing New Tactics for Living</i> , Marion Boyars, Boston-London, 1981; <i>Filozofia żyjąca</i> , Warszawa 1993.	Teilhard de Chardin, Heraklit	nowa ekologiczna kosmologia, z której wypływają: nowa etyka (ekoetyka), nowa kultura, nowe społeczeństwo, nowy człowiek
deep ecology (ekologia głęboka)	Arne Nacss George Sessions	potępienie światopoglądu mechanistycznego, "Najpierw Ziemia" (Earth First!), potępienie antropocentryzmu, radykalny egalitaryzm	B. Devall, G. Sessions, <i>Deep Ecology, Living as if Nature Mattered</i> , Salt Lake City 1985	John Muir, Leopold Aldo	radykalny egalitaryzm, antropocentryzm, potępienie techniki i postępu materialnego, konieczność ograniczenia populacji o 80 - 90%
eco feminism (ekofeminizm)	Hazel Henderson Patsy Hallen Ynestra King	potępienie mechanistycznego światopoglądu, potępienie hierarchii całej kultury patriarchy	różne artykuły	starożytne boginie	niejasne - powrót do pewnego rodzaju matriarchatu, stworzenie nowej harmonii przez "oddanie władzy" kobietom
social ecology (ekologia społeczna)	Murray Bookchin	technika i nauka jako wyzwolenie, ideały oświecenia, radykalna zmiana pasożytniczych instytucji społecznych i politycznych	<i>Toward an Ecological Society</i> , Montreal 1980	marksizm, anarchizm	nowy ustrój społeczno-polityczny na przesłankach socjalizmu, anarchizmu, ekologicznego egalitaryzmu (sekularyzm i technika)
ecology of the Earth (ekologia Ziemi)	Thomas Berry	przewartościowanie poprzednich religii, rewerencja człowieka na poziomie gatunku, traktowanie planety jako świętości	różne artykuły, szereg tomów tzw. "Riverdate Papers"	Teilhard de Chardin, buddyzm, taoizm, chrześcijaństwo	całkowita zmiana kosmologii, rewerencja człowieka jako gatunku, nowa religia jako filozofia, jako styl życia

Ogólne konsekwencje wszystkich szkół:

1. Neopoganizm, panteizm.
2. Resakralizacja natury.
3. Etyka bazująca na rewerencji życia (wszelkiego stworzenia).
4. Nowa koncepcja wiedzy: całościowa, rewerencyjna.
5. Nowa koncepcja człowieka: człowiek jako istota tajemna, ale także spolegliwy opiekun w szerszym ekologicznym, kosmicznym znaczeniu. Na zakończenie, zamiast podsumowania, trzy postscripta.

#### PS 1

Ekofilozofia ma stronę internetową, na której znajduje się jej bardzo zwarta historia: <http://www.ecophilosophy.org>

#### PS 2

Głęboka ekologia się wypaliła. I nie odegra żadnej roli w sformułowaniu się nowej cywilizacji.

#### PS 3

Myśliciele XX wieku na Zachodzie (a szczególnie w Polsce) zostali porażeni mitem nauki i techniki. Mitem ten oślepił ich widzenie świata.

*prof. dr Henryk Skolimowski*

\*) Tabela ta była podstawą wykładu wygłoszonego przez prof. Skolimowskiego na Uniwersytecie Warszawskim w 1988 roku. Z pewnymi modyfikacjami tabelę zamieścił w swej pracy Konrad Waloszczyk (*Kryzys ekologiczny w świetle ekofilozofii*, Wydawnictwo Politechniki Łódzkiej, Łódź 1996, s. 249 - 250)